

GAZETA

10 GRODZIENSKA

CR. No 72

WYDANE POLUBNIOWE

Polska rośnie w siłę i potęgę Znamienny głos wrogiemu nam dziennika belgijskiego

BRUKSELA, 23.8. Tutejsza „La Libre Belgique” nigdy nie pisała o Polsce przychylnie, zamieszcza obecnie bardzo trzeźwe uwagi na temat sytuacji gospodarczej i przemysłowej Polski.

Autor podkreśla ogromny spokój, jaki zapanował w Polsce nawet w zakresie walk politycznych i agitacji partyjnej.

Artykuł zaznacza następnie, iż marszałek Piłsudski, zapewniwszy sobie większość w parlamencie, mniej posiada w sobie dyktatorstwa, niż przed wyborami, podczas gdy historia zna wy-

padki przeciwne: dyktatorstwo zazwyczaj występowało dopiero w chwilach, w jakich Polska znajduje się obecnie.

Piłsudski zmienia ministrów na wszystkich stanowiskach bez żadnej dyskusji w chwili, gdy widzi, iż nie podolają oni swe-

mu zadaniu lub lepiej się przydadzą na innych stanowiskach. Ten spokój w świecie politycznym dał właśnie ministrom czas do zajęcia się kwestią kryzysu ekonomicznego.

Główną troską jest nieobciążanie żadnej z warstw ludności zbyt ciężkimi podatkami.

Pomaga się bezrobotnym nie daniem bezpośredniej pomocy, lecz skierowaniem ich do prac publicznych.

Z punktu widzenia polityki międzynarodowej stanowisko Polski jest bardzo korzystne.

Mecz Polska -- Rumunja Rumunja zwycięża 3:2 (2:0)

Oczekiwany z ogromnym zainteresowaniem przez cały polski świat sportowy mecz piłki nożnej Polska — Rumunja odbył się w dniu wczorajszym.

Reprezentacja nasza złożona z czołowych graczy spisala się doskonale.

Należy zaznaczyć, że gdyby gra do przerwy, była prowadzona z taką precyzją i zapalczewością, jakiej przykłady dał nam

nasz gracz po przerwie — zwycięstwo mogłoby przypaść nam w udziale.

Bramki dla naszej drużyny uzyskali Wypijewski i Nawrot.

Grze przypatrywało się około piętnastu tysięcy widzów.

Wynik 3:2 z drużyną tej klasy co reprezentacja rumuńska, jest świadectwem że polscy piłkarze mają doskonałą przyszłość przed sobą.

Ministerjum bezrobocia w Stanach Zjednoczonych

NOWY JORK, 23.8. Sprawa bezrobocia leży bardzo na sercu prezydentowi Hooverowi, który postanowił zwalczyć bezrobocie za wszelką cenę.

W tym celu ma być przedsięwziętych szereg prób uruchomienia robót publicznych.

Przewidywane jest również utworzenie specjalnego sekretariatu dla spraw bezrobocia.

Katastrofa autobusowa 5 pasażerów rannych

BYDGOSZCZ. (PAT) 23.8. W dniu wczorajszym wydarzyła się na szosie pod Gosanowem katastrofa autobusowa. Autobus kursujący na linii między Sempolnem a Inowrocławiem, na skutek rozmokłej po deszczu szosy wpadł na zakręcie na przydrożne drzewo i uległ rozbiciu. 5-u pasażerów odniosło ran.

W asyście napowietrznej eskorty honorowej królewski gość opuścił granice Polski

KRAKÓW, 23.8. Dzisiaj o godz. 9.30 rano na lotnisku krakowskim zebrał się przedstawicielstwo władz, wojskowości i miasta, aby pożegnać odjeżdżającego do Rumunii ks. Mikołaja.

Na kilka minut ks. Mikołaj przyjechał samochodem na lotnisko, poczem po przejściu przed frontem kompanii honorowej i po pożegnaniu przez Woj. Kwaśniewskiego i gen. Łuczynskiego wsiadł do samolotu i punktualnie o godz. 10-ej wystartował w kierunku Lwowa.

Tuż za nim wbił się w powietrze przybyły z Warszawy trzymotorowy Fokker oraz 6 samolotów z 2-osobowymi lotnikami, które odprowadziły księcia do Lwowa.

Eskorta samolotowa towarzy-

sząca księciu wróciła popołudniu na lotnisko krakowskie.

Fokker z płk. Rayskim i oficerami, którzy towarzyszyli księciu z Warszawy do Krakowa, odleciał do Warszawy.

Poważna sytuacja w Anglii--trwa Król przerwał urlop i wrócił do stolicy

LONDYN, 23.8. Tel. wł. — Oby dwa dni wesołości, tradycyjnie dla wypoczynku w Anglii, poświęcone były konferencjom na temat wyłączenia środków dla zrównoważenia budżetu.

O powadze sytuacji świadczy fakt, że król angielski przerwał swój urlop i dzisiaj o godz. 9-ej rano powrócił do Londynu.

Niemcy amerykańscy nie zapominają o weteranach

BRUKSELA, 23.8. „Sotr” pisze, że interwencje Ameryki na korzyść Niemiec mnożą się z dnia na dzień.

Tworzą one ciągłą linię, a nawet pewien system.

Jako powód podaje dziennik wpływ 15 milionów, zamerykańskich zwanymi Niemców, z którymi liczą się senatorowie amerykańscy.

Nowy rząd węgierski -- hr. Karolyiego dzisiaj składa przysięgę na ręce regenta

BUDAPESZT, 23.8. Cała opinia publiczna z ulegą przyjęła wiadomość o utworzeniu rządu hr. Karolyiego.

Szczegółowe korzystne wrażenie wywołał fakt, że tę sprawą zagranicznych objął Walko, sądzi się tu bowiem, że zasiadałac

w rządzie wpływać on będzie również na sprawy finansowe.

Nowy rząd złoży przysięgę na ręce regenta prawdopodobnie w poniedziałek w południe.

Szef rządu przedstawi swój program na konferencji partii Jedności w poniedziałek wieczorem.

Minister Pieracki u łoża rannych wywiadowców Epilog krwawego pościgu za bandytami

KRAKÓW, 23.8. Bawiący tu w przejeździe do Warszawy minister Pieracki odwiedził w szpitalu wywiadowców służby śledczej, ciężko rannych podczas pościgu za bandytami na śl. Senackiej.

Wczoraj w nocy zmarł drugi z wywiadowców, Jan Bukowski, ranny podczas strzelaniny na ul. Senackiej.

Pogrzeb jego odbędzie się we wtorek.

Dzisiaj odbył się pogrzeb zmarłego, wskutek ran wywiadowcy Mikrut przy udziale przedsta-

wicieli władz państwowych, miasta i policji.

Mikrut osierocił żonę i dwoje dzieci.

Na str. 4--5-tej

MÓWI MASZYNISTKA

Na str. 3-ciej

SENSACYJNA NOWELA

Szalone burze

RYGA, 23.8. Szalejące od kilku dni na morzu Kaspijskim burze wyrządziły poważne szkody w okolicach Baku. Cztery barki rybackie, których załoga składała się z 23 rybaków uległy bezwzględnie.

Wśród huków salw artyleryjskich rozpoczynają się międzynarodowe zawody strzeleckie

LWÓW, 23.8. Dziś, w niedzielę o godz. 11 przed południem rozpoczęły się we Lwowie na terenie strzelnicy wojskowej wielkie międzynarodowe zawody strzeleckie, łączące i myśliwskie o mistrzostwa świata. Program dzisiejszych uroczystości otwarcia przedstawił się następująco: Punktualnie o godz. 11 odegrano zostały fanfary, poczem nastąpiło przemówienie inauguracyjne i powitanie p. Antoniego Anusza, prezesa komitetu organizacyjnego zawodów.

Po przemówieniu odbyło się uroczyste podniesienie flagi 18 państw, biorących udział w mistrzostwach na 18 masztach honorowych, ustawionych w jednej linii. Podniesienie flag dokonane było jednocześnie z oddaniem salwy artyleryjskiej. Na zakończenie uroczystości or-

kiestra wojskowa odegrała szereg pieśni polskich, poczem rozpoczęła się normalna strzelanina, przewidziana w programie. Z pośród zespołów zagranicznych dotychczas przyjechały tylko reprezentacje węgierska i estońska, które już wczoraj trenowały na strzelnicy wraz z zawodnikami polskimi.

Przybyły już, lub przybędą 15 zespołów zagranicznych, a mianowicie: Francji, Austrii, Norwegii, Szwajcarii, Jugosławii, Szwecji, Włoch, Danii, Czechosłowacji, Peru, Finlandji, Argentyny, Rumunii, Niemiec i Stanów Zjednoczonych A. P. Ostatnie zespoły tych państw spodziewane są w przyszłym tygodniu. Przez cały przyszły tydzień odbywać się będą głównie strzelania ćwiczebne, których wyniki nie będą zaliczone do klasyfikacji.

Samobójstwo więźnia oskarżonego o podpalenie

POZNAŃ, 23.8. W więzieniu sądu okręgowego w Poznaniu odebrał sobie życie Leonard Stróżyko, który przebywał tam pod zarzutem podpalenia własnego gospodarstwa w celu uzyskania premii ubezpieczeniowej. Rozprawa przeciwko Stróżykowi miała się odbyć w przyszłym tygodniu.

Krzywoprzysięzca przed sądem

KOŚCIERZYNA, 23.8. Tel. wł. Niejaki Wiktor Piankowski z Wałkowic, pow. Kościerzyna, odpowiadał za krzywoprzysięstwo, złożone w sprawie karnej przeciwko jego bratu, który był oskarżony o kradzież. Wiktor Piankowski zasądzony został na jeden rok ciężkiego więzienia. Sąd apelacyjny kare tę w całości zatwierdził.

Porachunki z bronią w ręku

RZESZÓW, 23.8. — Tel. wł. — Niejaki Władysław Groszek, ze wsi Lecki, w powiecie rzeszowskim, strzelił do przechodzącego drogą Władysława Doparta w zamiarze pozabawienia go życia. Strzały chybiły. Sprawca po dokonaniu zbrodniczego czynu zbiegł i ukrywa się przed policją. Powodem miały być osobiste porachunki.

Uwaga! Kilka milionów dolarów jest do podjęcia

Ministerstwo spraw zagranicznych podaje do wiadomości, że zmarł w Lipsku Dawid Biedermann, pozostawiając spadek, sięgający kilku milionów dolarów. Dawid Biedermann urodził się w dniu 30 września 1869 r. w Bielsku, jako syn Hersza i Peły z domu Aron. Osoby zainteresowane zechcą się zgłaszać z podaniem odpowiednio osteprowaniami (zł. 12.— od podania i po zł. 2.— od każdego załącznika) wprost do konsulatu R. P. w Lipsku, pod adresem: Consulat de Pologne a Leipzig, Plagwitzstrasse nr. 11, powołując się na nr. 21242 (Pr.) 21.

Hiszpanja walczy z Kościołem Osire zarządzenia rady ministrów

MADRYT, 23.8. Minister sprawiedliwości oświadczył, iż na posiedzeniu rady ministrów postanowiono wiono pozabawić kard. Segurę i biskupa Wiktorji wszelkich honorów cywilnych oraz pensji rządowej.

Nowy lot ponad Atlantykiem Tajemnicza wyprawa 3 lotników

BERLIN, 23.8. Wczoraj wystartował z Berlina samolot, pilotowany przez hamburskiego b. lotnika wojennego Johannsenę w drodze przez Lion i Marsylię do Lizbony. W locie tym biorą udział jeszcze dwaj lotnicy sportowcy: właściciel samolotu milioner Rody i portugalski czysk Veiga.

Znów napad na bank 6 tysięcy łupem złodziei

ALTONA, 23.8. Nowego zuchwałego napadu rabunkowego dokonano dziś przed południem w Altonie na oddział banku zachodniobolsztyńskiego. Przed gmach, w którym mieściła się filja banku, zajęła samolodem 3 zamaskowanych osobni-

Pollejtant na czele bandy włamywaczy 10 napadów rabunkowych w bilansie przestępców

BERLIN, 23.8. Władze kryminalne aresztowały starszego posterunkowego niemieckiej policji w Kolonii, oskarżonego o przewożenie bandzie włamywaczy. Wykrycie bandy nastąpiło dzięki zanotowaniu numeru samochodu przez mieszkańców okolicznych domów, którzy byli świadkami ostatniego rabunku, dokonanego w Koblenji. Banda, której przewodził posterunkowy policji, ma na sumieniu około 10 napadów rabunkowych. Niektóre z nich dokonane były pod bokiem urzędów policyjnych.

W drodze łaski Pana Prezydenta zmieniono zbrodniarzowi karę śmierci na więzienie

BYDGOSZCZ, 23.8. Sąd okręgowy w Lesznie skazał swego czasu na karę śmierci robotnika rolnego Andrzeja Kramskiego za zamordowanie osadnika Gotlieba Simona. Skazany odmówił się do Pana Prezydenta, Rzeczypospolitej z prośbą o łaskę. Pan Prezydent, przychylając się do prośby, zamienił mu karę śmierci na 10 lat ciężkiego więzienia.

Pręt nasmarowany gumą -- jako nowe narzędzie kradzieży

LWÓW, 23.8. Telegr. wł. — Do aresztów policyjnych we Lwowie dostawiony został niejaki Wacław Włoski, posiadający bez zająca, zamieszkały w Bóbrce. Włoski wyciągnął pręt, na smarowanym gumie, pieniądze ze skarbowki w katedrze i w ten spo-

Krwawe starcie w Berlinie

BERLIN, 23.8. W dzielnicy Moabit doszło ubiegłej nocy do krwawego starcia między grupą komunistów i narodowych socjalistów. Podczas ożywionej strzelaniny jeden z uczestników walki został śmiertelnie ranny. Awanturę zlikwidowała policja, aresztując 5 osób. (My).

Powszechny strajk Arabów w Palestynie

LONDYN, 23.8. W całej Palestynie wybuchł w dniu dzisiejszym powszechny strajk Arabów na znak protestu przeciwko rządowi mandatowemu, który zaopatrzył kolonistów żydowskich w broń palną. (rs.)

Katastrofalne trzęsienie ziemi

MOSKWA 23.8. Obserwatorium w Pułkowie zarejestrowało katastrofalne trzęsienie ziemi w Pamirze. Szczegółów katastrofy narazie brak.

Burmistrz New-Yorku na Węgrzech

BUDAPESZT, 23.8. Przybył tu na trzydniowy pobyt burmistrz Nowego Jorku, Walker.

Mogą Niemcy podróżować Zniesienie opłat wyjazdowych

BERLIN, 23.8. Gabinet Rzeszy na posiedzeniu dzisiejszym uchwalił cofnąć rozporządzenie, nakładające na obywateli niemieckich, wyjeżdżających zagranicę przymusową opłatę w wysokości 100 mk, od osoby.

Pechowy dzień

Dzień dziejowy należy do dni niepomyślnych, co zaznaczy się wyraźnie już w godzinach tannych. Południe może nam przynieść nieoczekiwane niepokoje, lub też nieporozumienia z obcymi. Popołudniu zaznaczy się pewna poprawa, nie ustąpi jednakże podrażnienie, tak, że dopiero wieczór przyniesie nam uspokojenie.

Barbara Swetheart

OBRAZ COROT'A

Teddy Graham zaciągnął się wonnym dymem cygara i rozparczył się wygodnie w głębokim fotelu, podziwiając przez chwilę wiszący na przeciwległej ścianie obraz. ...Taki! Trzeba przyznać, że ci ludzie znają się na rzeczy... Wartość tego arcydzieła przewyższała zapewne kilkakrotnie cenę, którą usłyszał przed kilku dniami... Ten cudowny podział światła i cieni, ta przepyszna gra barw... Ba! Niekażdy może sobie na takie cacko pozwolić... Nagły, ostry dzwonek od drzwi wejściowych przerwał jego rozmyślenia. Po pierwszym, nastąpiły dalsze, długie i krótsze.

mington jest strasznie bogaty. Podobno nigdy jeszcze nie mógł wydać swoich dochodów. Chciałtem spytać, czy też to jest prawda? — Tak. — Ojej! Trudno sobie nawet wyobrazić, że może być taki człowiek co może jeść i pić wszystko czego zapagnie, wszystko robić i jeszcze wtedy swoich pieniędzy nie wyda. Ile też on wypijać musi piwa!!! — Pan Stimmington nie pija piwa zupełnie — uśmiechnął się Teddy. — O, to bardzo niemądze z jego strony. Przez chwilę pracował. Widocznie jednak bogactwa Stimmingtona nie dawały mu spokoju, gdyż znowu zwrócił się do Grahama. — A ile to pięknych rzeczy w domu. Taki naprzykład obrazek. Ten co go namalował, też musi zarabiać dużo pieniędzy. — Niestety. Nie żyje. Nazywał się Corot.

stko przygotować, gdyż pan Stimmington wraca dzisiaj wieczorem. — Świętnie, Jenks — rzekł Teddy Graham — jestem starym przyjacielem pana Stimmingtona i czasami mieszkam u niego nawet w czasie jego nieobecności. Więc mówicie, że powraca dziś wieczorem? — Tak jest, Sir. Powinien tu być za kilkanaście minut. Dostojny kamerdyner zmierzyl spojrzaniem małego człowieka przy kaktusach. — To jest ogrodnik pana Stimmingtona — objaśnił Graham — ma pieczę nad kaktusami. — Już jestem gotowy. Moje najniższe uszanowanie panom!

wchodzę i zastaje przyjaciela Stimmingtona. Siedzi w fotelu i pyta: „O co chodzi?“ — Małom się pod ziemię nie zapadł... Na szczęście wpadł mi pomysł do głowy: „Ogrodnik jestem, mówię, przyszedłem jak tury pielnogować“. No i grałem swoją rolę tak dobrze, że ten niczego się nie domyślił. Myślałem, czyby go czems w łeb nie ćwiknął, ale na silnego wyglądał. Trzeba było dalej grać rolę ogrodnika. Na dodatek, diabli przyniesli kamerdynera, który zameidował, że stary Stimmington przyjechał. Wziąłem nogi za pas i szczęśliwy jestem, że z tego jeszcze cało wyszedłem... Przeklety pech.

Teddy Graham nasłuchiwał, nie ruszając się z miejsca. Po chwili ciszy, ponowilo się uporczywe dzwonięcie. Wreszcie dał się słyszeć zgrzyt klucza obracającego się w zamku. Ręka Teddy'ego sięgnęła powoli do tylnej kieszeni, gdzie za cisnęła się mocno dokoła zimnego, metalowego przedmiotu. Do uszu jego dobiegł odgłos otwieranych drzwi, potem kroki, coraz bliższe i bliższe. Drzwi wiodące do salonu rozchyliły się i w progu stał niski, wąły jękomc w ubogiem odzieniu. Na widok Grahama siedzącego w fotelu, cofnął się. Na twarzy jego odmalowało się gwałtowne zdziwienie. — Pan Stimmington? — Teddy Graham potrząsnął przecząco głową. — Nie, Pan Stimmington wyjechał. Ja jestem jego przyjacielem. O co chodzi? — Przeszedłem opatrzyć kaktusy. Jestem przysłany z firmy Flover - Field. Pan Stimmington zawsze zostawia swój zbiór kaktusów, pod naszą opieką. — Hm... Czy klucz od mieszkania zostawia także pod waszą opieką? — Pan Stimmington wyjeżdża bardzo często, a kaktusy muszą być pielęgnowane regularnie. Mamy więc klucze od jego mieszkania. — Dobrze. Możecie przyjść jutro. — Nie. Bardzo przepraszam szanownego pana, ale ja muszę swoją powinność wykonać dzisiaj. Te kaktusy są bardzo kosztowne, a ja mam żonę i pięcioro dzieci. — W takim razie pośpieszcie się — rzucił krótko Teddy, zapalając zgasłe cygaro. Mizerny czelczyzna położył swoją czapkę i skierował się do kaktusów. Przez chwilę był pracowicie zajęty spulchnianiem ziemi w doniczkach, poczem nie śmiało zapytał Grahama. — Bardzo przepraszam, Sir. Czy pan jest dawno już przyjacielem pana Stimmingtona? — Dlaczego o to pytaicie? — Bo słyszałem, że pan Stim-

mington jest strasznie bogaty. Podobno nigdy jeszcze nie mógł wydać swoich dochodów. Chciałtem spytać, czy też to jest prawda? — Tak. — Ojej! Trudno sobie nawet wyobrazić, że może być taki człowiek co może jeść i pić wszystko czego zapagnie, wszystko robić i jeszcze wtedy swoich pieniędzy nie wyda. Ile też on wypijać musi piwa!!! — Pan Stimmington nie pija piwa zupełnie — uśmiechnął się Teddy. — O, to bardzo niemądze z jego strony. Przez chwilę pracował. Widocznie jednak bogactwa Stimmingtona nie dawały mu spokoju, gdyż znowu zwrócił się do Grahama. — A ile to pięknych rzeczy w domu. Taki naprzykład obrazek. Ten co go namalował, też musi zarabiać dużo pieniędzy. — Niestety. Nie żyje. Nazywał się Corot. — Tak, tak — wszyscy musimy umrzeć. Ale to musiał też ten obrazek kosztować... Ja myślę, Sir, z dziesięć funtów chyba? — Jak powiecie sto razy tyle, to będziecie trochę bliżsi prawdy... — Tysiąc funtów?! Ależ... W tej chwili człowiek z firmy Flover - Field zwrócił się raptownie ku drzwiom. W drzwiach stał teraz dystyngowany gentleman w nieposzlakowanym stroju frakowym. Teddy Graham nie słyszał jego wejścia. Zwrócił się ostro do przybyłego. — Kto pan jest? — Gentleman skłonił się głęboko. — Jestem Jenks, nowy kamerdyner pana Stimmingtona. Przybyłem wcześniej, by wszy-

— Ogrodnik wycofał się wśród serji głębokich ukłonów. Gdy drzwi zamknęły się za nim, Graham spojrział na zegarek. — Bardzo mi przykro, ale już muszę wyjść. Pozdrówcie Jenks odemnie pana Stimmingtona i powiedzcie, że przyjdę później... Kamerdyner odprowadził Grahama do przedpokoju. — Czy mam przygotować dwa nakrycia, Sir? — Nie — odrzekł Teddy — jem dziś obiad gdzieindziej. Interesy... Jenks skłonił się unieźnie.

— Wszystko było w najlepszym porządku — mówił Teddy Graham do swego przyjaciela Ovena Cleminza. — Wiedziałem, że niema żywej duszy w mieszkaniu i nie śpieszyłem się zbyt. Otawo, przyłem drzwi wytrychem, zapaliłem hawanna i oglądałem sobie ten obrazek. Nagle pech przynosi ogrodnika. Musiałem czekać aż skończy swoją robotę i potem dopiero malowidełko z ram wyciąć. W tym czasie zjawia się kamerdyner z wiadomością, że Stimmington przyjeżdża — lada chwila. Nie pozostawało mi nic innego, jak zwać z honorem... Nie poszło mi to łatwo, Owen!... Przecież z ręką mi się wysłiznęło ty się funtów... — Daj mi jeszcze kieliszek whisky... Muszę nerwy uspokoić... — Rozumiesz, Charlie, wszystko szło jak po maśle. Stojąc pod drzwiami podслуhtałem rozmowę przyjaciela Stimmingtona z idiotą — ogrodnikiem i zgrałem rolę nowego kamerdynera. Gdy się wyniósł jeden i drugi, wyciąłem płótno, no i już jest w drodze do Ameryki. Boskerman z Filadelfji przyrzekł wystać natychmiast po otrzymaniu — trzy tysiące funtów... No ja myślę chłopaczku, że niedługo trzeba będzie ubrać się we frak i pojechać do Savoy'u potaćczyć... A może się do Monte - Carlo kropniemy? Będzie mi chyba mieć zaco... — Sjr miał genialny pomysł oddając Corot'a do depozytu i zastępując go kopją — przywiatał na dworcu m. Stimmingtona dżugoletni kamerdyner i totum-facki — William. — Co się stało? Dlaczego? — spytał m. Stimmington. — Kopja została wycięta z ram i skradziona. Poza tem, niczego w mieszkaniu nie tknięto... Patrząc na drgający od szerokiego śmiechu tłusty podbródek swego pana, William wyszczerzył radośnie zółte, końskie zęby...

Czy inni mogą korzystać z naszych inwestycji? „Nieśmiertelni“ nie mają większych kłopotów

Członkowie Akademii francuskiej, noszący tytuł „Nieśmiertelnych“ musieli w tych dniach rozstrzygnąć sprawę o wielkiej doniosłości. Chodziło o to, czy osoby, nie będące członkami Akademii mogą używać kalamarzy, przeznaczonych dla tego czcigodnego ciała. Należy zauważyć, że zwykle stare, porcelanowe kalamarze zostały niedawno zastąpione zbytkownymi kalamarzami z których Nieśmiertelni są bardzo dumni, gdyż inwestycja ta pokryta została z personalnego budżetu Akademii. Zaledwie jednak ta rewolucyjna zmiana została dokonana, gdy ktoś niezadowolony przypomniał sobie, że sala, w której Akademyco co czwartek odbywają swe posiedzenia, służy w soboty na zebrania członków Akademii nauk moralnych i politycznych. Trzeba więc było zdecydować, czy nowe kalamarze powinny być po posiedzeniach czwartkowych Akademii francuskiej usunięte czy też można pozwolić korzystać z nich i członkom mniej dostojnego ciała. Po długiej i ożywionej dyskusji „Nieśmiertelni“ postanowili wspaniałomyślnie pozostawić kalam-

„Nieśmiertelni“ nie mają większych kłopotów. Członkowie Akademii francuskiej, noszący tytuł „Nieśmiertelnych“ musieli w tych dniach rozstrzygnąć sprawę o wielkiej doniosłości. Chodziło o to, czy osoby, nie będące członkami Akademii mogą używać kalamarzy, przeznaczonych dla tego czcigodnego ciała. Należy zauważyć, że zwykle stare, porcelanowe kalamarze zostały niedawno zastąpione zbytkownymi kalamarzami z których Nieśmiertelni są bardzo dumni, gdyż inwestycja ta pokryta została z personalnego budżetu Akademii. Zaledwie jednak ta rewolucyjna zmiana została dokonana, gdy ktoś niezadowolony przypomniał sobie, że sala, w której Akademyco co czwartek odbywają swe posiedzenia, służy w soboty na zebrania członków Akademii nauk moralnych i politycznych. Trzeba więc było zdecydować, czy nowe kalamarze powinny być po posiedzeniach czwartkowych Akademii francuskiej usunięte czy też można pozwolić korzystać z nich i członkom mniej dostojnego ciała. Po długiej i ożywionej dyskusji „Nieśmiertelni“ postanowili wspaniałomyślnie pozostawić kalam-

CZYTAJCIE TYGODNIK ILUSTROWANY KINO

Jak żyje w Polsce wielki Świat Pracy?

Przy „Undervoodzie” i „Remingtonie”

Codzienna wędrówka po labiryntach, warsztatach i biurach

Paniuszka pisząca na maszynie...
Ileż rozmaitych słyszy się na ten temat dowcipów! Ile przytyków i zjadliwych nieraz docinków?!

Jeszcze dotąd nie ucichły głosy ostrej kampanii przeciwko pracy kobiet w urzędach, biurach i instytucjach.

Przeciwko tym, które jak twierdzą ich przeciwnicy „dorabiają” sobie na jedwabne pończoszki... Flirtują za parawanikiem koleżanki biurowego... Balamucą szefów... Pudrują się, malują, manicurują, telefonują, plotkują, palą papierosy i w przerwach od tych wszystkich zajęć — stukają na maszynie...

Ile zarzutów, ile gromów spadło na te ondulowane i nieondulowane główki!...

Zapewne! Niema dymu bez ognia... Może nawet w odniesieniu do pewnej części tych paniuszek od „maszyn” niektóre zarzuty są w mniejszej lub większej części słuszne... Może...

Ale unikajmy skrajności i nie potępiamy setek, za grzechy kilku.

I pogódźmy się z tem, że kobieta pracująca zawodowo, jest już dziś taką samą rzeczą wistoczną jak samolot, samochód i kłno.

— Nie, pieniędzy wam nie dam. Ale jeżeli przepokopiecie mi ogród dam wam 30 złotych. Innemu dałbym za tę robotę tylko 25.

— To niech pan mi da te 5 złotych i niech pan sobie do przekonania ogrodu weźmie kogo innego.

Jak każde zjawisko i każda forma współczesnego życia.

I że, co może być najważniejsze, prócz tych, które „dorabiają” na jedwabne pończoszki, jak że wiele jest takich, które na porządku bawelniane i na chleb codzienny — zarabiają...

A wreszcie — oddajmy głos jej samej!...

— Jak dawno już pani pracuje i zarabia?

— Od trzech lat, to znaczy od czasu gdy skończyłam pensję.

— Czy pani tu, w biurze nau-

czyła się pisać na maszynie?

— O nie! Dużo wcześniej. Już kończąc pensję wiedziałam że trzeba

jak najprędzej o jakąś pracę się starać

dlatego, że cały czas nas starsza siostra utrzymywała.

— Nas? Te znaczy...

— Mnie i młodsze rodzeństwo. Mam dwunastoletnią siostrzyczkę i dwóch małych braci. Obojga rodziców już od pięciu lat nie mamy więc

pracowała na nas starsza siostra która jest retuszerką. Jednak rozumie pan chyba jak można u-

trzymać pięć osób, opłacić szkołę z jednego zarobku; to też różnie bywało...

— Ale wreszcie zaczęła pani zarabiać?

— Tak, w ostatnim roku pensji uczyłam się pisania na maszynie; no a dziś, to już zdaje mi się wcale nieźle piszę...

— Ile pani zarabia?

— Pracując osiem godzin w naszym biurze biorę

sto czterdzieści złotych miesięcznie.

Staram się jeszcze dostać jakąś dodatkową pracę ale z tem to jest naprawdę bardzo ciężko...

— Czy tak trudno ją znaleźć?

— Nie, może nawet nie o znalezienie chodzi, ale — jeśli się osiem godzin pisze na maszynie, to jest się

tak wyczerpana i zmęczona...

Kiedy do domu wracam to często mi się nawet jeść nie chce. O! chciałabym tylko położyć się



Pracując osiem godzin w naszym biurze biorę sto czterdzieści złotych miesięcznie.

Staram się jeszcze dostać jakąś dodatkową pracę ale z tem to jest naprawdę bardzo ciężko...

— Czy tak trudno ją znaleźć?

— Nie, może nawet nie o znalezienie chodzi, ale — jeśli się osiem godzin pisze na maszynie, to jest się

tak wyczerpana i zmęczona...

Kiedy do domu wracam to często mi się nawet jeść nie chce. O! chciałabym tylko położyć się

i odpocząć a wogóle nic a nic nie myśleć...

— Może pani mi wytłumaczy, co pani tak przy pisaniu wyczerpuje?

— Cały czas mam napiętą uwagę

na kilka rzeczy równocześnie. Jeśli przepisuję coś, to myślę muszę nie tylko o dobrym ortograficznym i stylistycznym opracowaniu ale także

o dobrym formacie i estetycznym wyglądzie tego listu czy referatu.

Raj zdziczałych kotów w samym sercu Londynu

W samym sercu Londynu, w Covent Garden, waleśa się, jak stwierdzono, około

2.000 zupełnie zdziczałych kotów. Zdobycia one pożywienie gdzie i jak mogą, czyniąc wielkie szkody wśród gnieżdżącego się pośród drzew ptactwa.

Jedyną przyjaciółką tych kotów jest stara biedna kobieta, która codzień przynosi im

butelkę mleka.

Pozatem koty te pozostawione są zupełnie swemu losowi.

A najbardziej wyczerpuje pisanie pod dyktando.

Wtedy nie wolno się nawet o nic spytać, tylko trzeba w lot wszystko chwycić czy też czasem nawet domyślać się. Przy tego rodzaju

napięciu nerwowym ośmiogodzinną pracą wyczerpuje doszczętnie.

Ja jestem młoda i zdrowa a poza tem Bogu dziękuję, że te prace mam, bo z tych dwóch pensji, mojej i siostry, utrzymujemy cały nasz dom, ale...

— Ale?

— Wiem jak jest z innymi paniami. Niedawno jedna musiała od nas odejść. Chora była

na serce

i doktor zabronił jej na maszynie pisać. Innego zajęcia nie było, więc odeszła. Albo znam jedną starszą panią, też maszynistkę już od kilkunastu lat. Jak kończy pracę, to w domu na nią cała robota czeka; bo meża

ma niewidomego,

stracił wzrok na wojnie, a dzieci sześcioro. — Ze swego zarobku całą rodzinę utrzymuje

i gospodarstwo domowe prowadzi...

Za chwilę nasza rozmówczyni zacznie znowu „stuknąć” na maszynie. Nie przeszkadzajmy jej. Myślę, że to co słyszeliśmy, wystarczy najzupełniej...

— Wiesz, co Antek dziś powiedział? Dlaczego ty, — powiada, — jesteś taki lakoniczny?

— Lakoniczny? co to znaczy.

— Tego ja nie wiem. Ale dla wszelkiej pewności dałem mu w pysk.

Samobójstwo państwa Sowietów Akcja rozbijania rodzin przynosi już owoce

Akcja rozbijania rodzin przez Sowiety już zaczyna przynosić owoce. Coraz częściej zdarza się, że wychowane w zasadach komunistycznych dzieci

wyrzekają się publicznie swych „burżujskich” rodziców.

Tego rodzaju „oświadczenia” drukowane są zazwyczaj na szpaltach dzienników, a w jednym z pism ostatnio pojawiły się 31 tego rodzaju smutnych oroszeń.

Są one

rzeczowe i lakoniczne, ale za każdym z nich kryje się straszna tragedia rozbitej rodziny, porzuconej wiary ojców, zdanej na łaskę losu starości.

Do takiego kroku skłania dzieci nie tylko agitacja komunistyczna, ale także

korzyści finansowe.

Jak wiadomo, byli arystokraci, urzędnicy carscy albo kupcy pozabawieni są prawa jakichkolwiek usług w nabywaniu środków spożywczych, odzieży i t. p.

Są oni poprostu skazani na śmierć głodową,

jeżeli własnym przemysłem nie potrafią się utrzymać, gdyż otrzyma nie pracy także jest dla nich marze niem nieosiągalnym.

Dzieci, żyjące razem z takimi rodzicami narażone są na te same niedogodności. Wyrzekają ich się zatem, aby móc korzystać z przywilejów komunistów, albo przynajmniej zwykłych robotników.

W francuskiej miejscowości Vitry - sur - Seine popełniono krwawą, której dzieje wyjęte są jakby z humorystyczno-kryminalnego romansu.

W mieście tem mieszkają w włości wili pp. Chere, którzy udają się na wywczasie letnie, powie rzyl pieczę nad swym domem 25-letniemu synowi Robertowi.

Młodzieniec ten zjawił się onegdaj w komisariacie policji w towarzystwie swego przyjaciela Jana Rodes i oświadczył, że wracając do domu w nocy został

zaatakowany na ulicy przez trzech młodych ludzi, którzy wtargnęli do wili i obrabowali ją doszczętnie. Wysłani na miejsce policjanci nie zastali już złoczyńców, a śledztwo prowadzone w tej sprawie ujawniło zgola

nieoczekiwane szczegóły rabunku.

Konowie Chere i Rodes miałowili, wzięci w krzyżowy ogień pytań, opowiedzieli dokładnie historię napadu.

W jednym z nocnych lokali zabawowych przy ulicy Lappes poznali oni dwóch młodych, bardzo wytwornie ubranych i doskonale się prezentujących panów, ku którym, w ciągu wieczoru poczuli

żywszą sympatię.

Uczucie to zresztą było wzajemne i czwórka młodych ludzi spędziła wesoło na wspólnej zabawie

znaczną część nocy.

Wkońcu Robert Chere zaproponował znajomym, by razem z nim i jego przyjacielem pojechali do jego wili.

Nieznanym, wyśmiali się jakimś ważnym spotkaniem i obiecali innym razem skorzystać z zaproszenia.

Istotnie zaraz nazajutrz spokali się znowu w tym samym lokalu za bawowym i tym razem wszyscy

udali się w nocy do wili pp. Chere. Po drodze nowi znajomi zwrócili uwagę Robertowi, że pod wilią ma na nich czekać jeszcze jeden

miły towarzysz.

Okazał on się istotnie bardzo sympatycznym i umiającym młodzieńcem i całe towarzystwo weszło do wnętrza wili.

Tu jednak w mgnieniu oka nowi znajomi zmienili postawę i sposób zachowania się.

Zanim Robert i jego przyjaciel mogli uczynić jakikolwiek gest obrony, jeden z nich dobył rewolweru i z okrzykiem

„reże do góry”,

kazał im usiąść i zachowywać się spokojnie, podczas gdy dwaj jego towarzysze dokładnie i starannie przeszukiwali cały dom.

Rabunek trwał blisko trzy godziny i przez cały ten czas bandyta, trzymający straż przy dwóch przyjaciółach, po zabraniu im gotówki, bawił ich

uprzejmą salonową rozmową, a nawet, widząc, że są zdenerwowani, dwukrotnie podawał im wodę do picia.

Tymczasem dwaj inni zebrali wszystko, co w domu miało większą wartość, jak bielizna, srebra i futra i pozawijawszy w duże prześcieradła przygotowali lup do wyniesienia.

Przedtem jeszcze podczas wesołej rozmowy wypili z obrabowanymi

dwie butelki szampana.

Następnie lupy swoje umieścili w stojącym opodal aucie i odjechali, ostrzegając Chere'a i Rodesa, by nie robili doniesienia na policję.

Dobrze świadczy o sprawności paryskich władz bezpieczeństwa, że już nazajutrz

dwóch opryszków aresztowano, a trzeci zapewne również niedługo będzie cieszył się swobodą.

ściął 5.000 ludzi i nigdy nie potrzebował dwa razy powtarzać swego ciosu.

Szampan i rewolwery

Zamiast wesołej zabawy -- rabunek pod grozą śmierci

Jubileusz chińskiego kata 5.000 egzekucyj w ciągu 41 lat

W Chinach, gdzie ścinanie zbrodniarzy odbywa się przy pomocy miecza, kat cieszy się

poturą sławą

i otoczony jest głębokim, aczkolwiek zmieszczonym ze strachem szacunkiem.

Sztuka ścinania mieczem zmusza kata do stałych ćwiczeń, dla utrzymania mięśni w sprężystości i sile.

Chiński epos ludowy zachował na wieki

imiona najslawniejszych katów i otoczył ich niemal nimbem bohaterów narodowych.

Obecnie kat po każdej egzekucji odprowadzany jest do domu w triumfie przez tłum wśród entuzjazmu, którego mógłby mu pozazdrościć każdy

tenor światowej sławy, albo tореador hiszpański.

Przed kilku dniami na jednym z placów publicznych został ścięty groźny bandyta Si-Then-Jang, który od szeregu lat przy pomocy swej liczebnej bandy

trzymał pod terorem całe powiaty państwa żółtego smoka.

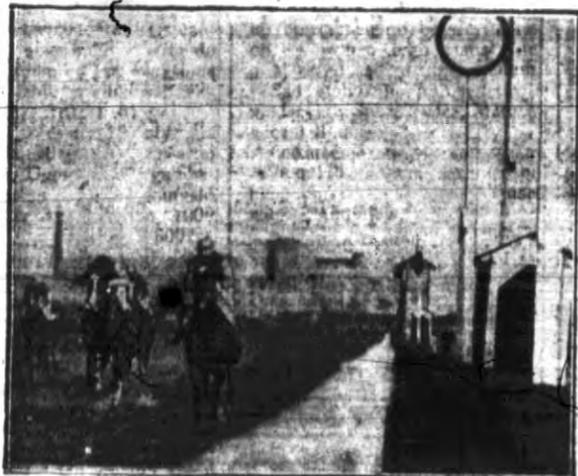
Wykonanie wyroku zgodnie z życzeniem przedśmiertnem skazańca zostało powierzzone znakomiteму i na całe Chiny sławnemu katowi imieniem Wang.

Wang, który liczy sobie 60 lat, w ciągu swego 41-letniego „urzędowania”

ściął 5.000 ludzi

i nigdy nie potrzebował dwa razy powtarzać swego ciosu.

Sezon jesienny rozpoczęty



Fragment z pierwszego dnia wyścigów na torze mokotowskim.

Sierpień pod znakiem deszczu



Widok dróg w Anglii nawiedzonej ogromnymi ulewami.

NIEZWYKŁA KRADZIEŻ W KOMENDZIE REZERWY P.P. m. WILNA

Z kasy komendy w tajemniczy sposób zginęło 5.000 złotych

Onegdaj rano Komenda P.P. w Wilnie została zaalarmowana sensacyjną wiadomością o obrabowaniu kasy Komendy. Niezwłocznie na miejsce wypadku przybyły władze śledcze z komendantem P.P. nadkomisarzem Izydorczykiem na czele i wszczęły dochodzenie.

Zdołano narazie ustalić, iż nie znany sprawca przy pomocy podrobionego klucza otworzył kasę, skąd skradł ponad 5000 złotych w banknotach i bilonie. Ponieważ kradzież dokonana została w zagadkowych okolicznościach i wyklucza możliwość dostania się złodzieja zewnątrz, ponieważ nie było śladu włamania, śledztwo skierowane zostało wyłącznie w kierunku zbadania personelu urzędniczego i funkcyjnarjuszy P.P.

Po rewizji osobistej oraz szczegółowych badaniach przeprowadzono ścisłą rewizję w mieszkaniach zamieszkałych na miejscu oficerów P.P.

Po dłuższych poszukiwaniach w mieszkaniu jednego z oficerów znaleziono na piecu ukrytą

paczkę banknotów i woreczek z bilonem.

Stwierdzono, iż znalezione pieniądze pochodzą z kasy rezerwy P. P. Badany kasjer oświadczył z całą stanowczością, iż znalazł na gotówkę w przeddzień kradzieży schował do kasy.

W związku z tem przeprowadzono ścisłe badanie oficera, u którego znaleziono skradzione z kasy pieniądze. Oficer ów z wielkim zdziwieniem przyjął to do wiadomości, oświadczając, iż w mieszkaniu, gdzie ujawniła rewizja pieniądze, wogóle nie był i że do niego zamierzał się tylko wczoraj przeprowadzić. Mimo tych zapewnień, na polecenie komendanta P.P. domniemanego sprawcę kradzieży aresztowano.

O sensacyjnym tym wypadku powiadomiono niezwłocznie władze wojewódzkie i główną komendę P. P.

Wypadek kradzieży, popełnionej w Komendzie i ujawnienie sprawcy kradzieży w osobie oficera policji wywarł wśród personelu policyjnego przykre wrażenie.

URZĘDNIK URZĘDU SKARBOWEGO — ŁĄPOWNIKIEM

Potępijony został przez obie instancje sądowe

Buchalter I-go urzędu skarbowego w Wilnie Aleksy Witko w dniu 16 stycznia b. r. został zdemaskowany jako łapównik.

Urządnik ten celowo i bezpodstawnie wymierzył p. Janowi Gumowskiemu, przedstawicielowi firmy budowlanej „J. Gumowski”, podatek dochodowy za 1929 r., biorąc za podstawę zysk w kwocie 333,378 zł., podczas gdy istotny zysk za ten okres wynosił 238,096 zł.

Na skutek interwencji p. Gumowskiego buchalter zmieł, lecz zażądał ekwiwalentu. Ustępność tego urzędnika doszła do tego, że wzamian za określoną sumę dla siebie, zredukował zysk firmy do 47.319 zł. 61 gr.

Właśnie w dniu 16 stycznia nastąpiło zrealizowanie zawartej umowy. P. Gumowski w gabinecie służbowym wręczył pomysłowemu Witce 3 weksle po 1000 zł. każdy oraz czek na 600 zł.

P. Gumowski jednakże przed popełnieniem tej „transzacji” uwiadomił władze, które natychmiast po wyjściu p. G. wkroczyły do gabinetu, zrewidowały Witkę

i znalazły przy nim weksle i czek, co było niezbitym kompromitującym dowodem winy Witki.

W wyniku procesu, który toczył się w dniu 2 maja b. r. przed sądem okręgowym, oskarżony Witko uznany został za winnego wymuszenia łapówki pod groźbą ukucsu służbowego i skazał go na osadzenie w domu poprawczym przez lat pięć.

Odebrane od Witki weksle oraz czek sąd polecił zwrócić p. Gumowskiemu.

Od tego wyroku skazany Witko odwołał się do wyższej instancji, a wobec tego stanął onegdaj przed sądem apelacyjnym.

Sąd stanowili pp. sędziowie apelacyjni: Suszczewicz, Matusewicz i Ilijn.

Oskarżenie wnosił wiceprokurator p. Połowiński, zaś rzecznikami obrony byli mec. Petruszewicz i Andrejew.

Po rozpoznaniu tej sprawy, Sąd wyrok pierwszej instancji zatwierdził, zmienił jednak wysokość kary z 5-ciu do 3-ich lat do domu poprawy, ograniczając skazanego Witkę w prawach stanu.

ZAKAZ HANDLU W URZĘDACH

Prezes rady ministrów wystosował do wszystkich ministrów pismo okólne, w którym komunikuje, że naczelna rada zrzeszeń kupiectwa polskiego zwróciła się do miwisterjum spraw wewnętrznych z prośbą o wydanie zakazu uprawiania w urzędach państwowych procedury handlu obnośnego przez osoby, trudniące się zawodowo tą czynnością.

Mając na uwadze straty czasu w urzędowaniu, jakie wynikają z tego powodu oraz ze względu na to, że uprawianie handlu w urzędach nie licuje z ich powagą, p. Prezes Rady Ministrów przychylił się do wniosku M. S. Wewn. i prosi ministrów o wy-

danie zakazu uprawiania wszelkiego rodzaju handlu w obrębie poszczególnych biur.

Ponieważ zdarzają się wypadki, że w niektórych urzędach sami urzędnicy zajmują się w godzinach pracy rozsprzedają rozmaitych artykułów, p. Prezes rady ministrów prosi, aby powyższym zakazem był objęty również i ten rodzaj handlu.

Ministerstwo spraw wewnętrznych przesało powyższy okólnik do zastosowania wszystkim podległym sobie urzędom, a mianowicie: urzędowi wojewódzkim, komisarzowi rządu m. stoł. Warszawy, komendantowi głównemu policji, dowódcy K.O.P. i t. d.

Krwawe zajście na pograniczu polsko-sowieckim

Od pewnego czasu w gminach pogranicznych powiatu dzisieńskiego kolportowano pogłoski o rekrutowaniu przez władze sowieckie większej liczby wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych robotników na wyjazd do Rosji, rzekomo do robót przy budowie domów, zakładów elektrycznych na Dnieprze i do nowych kopalń złota na Uralu.

Wskutek tego rodzaju agitacji zaczęły w ostatnich dniach powtarzać się wypadki nielegalnego przekraczania granicy z Pol-

ski do Rosji przez tych, którzy na podstawie tych fałszywych pogłosek spodziewali się uzyskać pracę w Rosji.

W dniach ostatnich doszło na odcinku granicznym między Dokszycami a Gnieździłowem do starcia między patrolami K.O.P. a gromadą, złożoną z kilkudziesięciu osób, usiłujących nielegalnie przedostać się przez granicę.

W czasie starcia doszło do użycia broni. Wskutek czego trzy osoby zostały zabite i 4 ranne, 22 osoby aresztowano.

SZALONY KUPIEC W DRODZE DO WILNA

We wsi Krypno pow. białostockiego od pewnego czasu umysłowo-chory Franciszek Kupiec stał się groźnym nie tylko dla otoczenia, ale i dla sąsiadów. Pewnego razu rzucił się z nożem na wójta. Kupca ulokowano wówczas w szpitalu w Choroszczy.

W pierwszych dniach sierpnia jednak zbiegł i powrócił do rodzinnej wsi, gdzie po parodniowym pobycie udał się w drogę, oświadczając, że idzie do Wilna.

Zachodzi obawa, by w drodze Kupiec znowu nie popełnił jakiegos nierozważnego czynu.

Stada dzików wyrządzają szkody rolnikom

W gm. Kołnica w pow. augustowskim ukazały się duże stada dzików, które dokonują spustoszeń na polach, narażając na znaczne straty rolników.

Wilki zagryzły

6 owiec

Przed paru dniami we wsi Kuźmicze, w pow. wołkowyskim wilki zagryzły 6 owiec.

Zwyczajna cen żyta

Z kilku miejscowości województwa donoszą o przewidywaniach zwykłej ceny na żyto z racji gorszego, niż w roku ubiegłym urodzaju.

Portmonetka i pieniądze do odebrania w I Komisarjacie

Na ul. Orzeszkowej znaleziono portmonetkę z pieniędzmi, która może być odebrana przez właściciela w I Komisarjacie P.P.

Nocne dyżury aptek

DZIŚ — Apteka Farna — Plac Batorego 8, tel. 297

Widowiska

Kino Polonia — „Parada miłości”.

Kino Apollo — „Zona fałszona”.

Kino Palace — „Tajemnica czarnego wąwozu”.

Prenumerata miesięcz. z odnoszeniem 3 zł., w Admin. 2.50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz milimetr. 1-szpalt. w tekście 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-ej do 7-ej wiecz. Konto P.K.O. 80,740. Telefony: Administracji i Redakcji: dzienny Nr. 226, nocny Nr. 306.

Odpow. Redaktor Tadeusz Korulski. Za wydawnictwo „Prasa Grodzieńska” Tadeusz Korulski. „Polska Druk. Kres.” Grodno, Dominik. 21